



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-59

ŻYCIE WARSZAWY Warszawa

wydanie

16 18. 1. 64

Z TEATRÓW
STOLICY

AUGUST GRODZICKI

Zabawa z lwem

Żarcik filozoficzny pt. „Androkles i lew” napisany w roku 1912 zaopatrzył G. B. Shaw w trzy lata potem w przedmowę, z której fragment przedrukowano w programie przedstawienia w Teatrze Współczesnym. Przedmowa jest ogromna – nawet jak na zwyczaje Shawa, który lubił w tej dziedzinie popoľgować swemu pióru. W książce obejmuje ona (w wydaniu „Penguin”) 109 stron (plus 7 stron posłowie) wobec... 42 stron tekstu samego utworu. W tych rozmiarach autor wyłożył całą filozofię czy ideologię swej sztuki, dodając do niej kilka pięter nadbudowy czy też pogłębiając ją o kilka poziomów. Tymczasem bowiem wybuchła wojna i Shaw mógł wzbogacić dawne dzieło nowymi doświadczeniami. Co prawda wzbogacił je raczej poza tekstem, właśnie w przedmowie – ale trudno zaprzeczyć, że pewne elementy tego tkwiły już przedtem w „Androklesie i lwie”.

Pretekstem dla tej komedii są prześladowania pierwszych chrześcijan przez Rzymian, przy czym wykpięne są obie strony – prześladowani i prześladowcy. Nie idzie jednak o sprawę religii. Chrześcijanie są tu tymi, którzy wyłamują się z obo-

wiązujących schematów, z obo-
wiązującej wiary czy polityki i
przez to są niebezpieczni dla
tych, którzy tych schematów
bronią. Sami zresztą po osią-
gnięciu władzy postępowaliby
równie okrutnie wobec swoich
przeciwników, jak Cezar wobec
swoich.

Oddajmy zresztą głos autorowi zamiast męczyć się nad wyłuskiwaniem sensu samej sztuki. Prześladowania chrześcijan są tu pokazane – pisze w przedmowie Shaw – jako „próba zdławienia propagandy zagrażającej, zdawałoby się, interesom tych, którym służy prawo i porządek ustanowione w imię religii i sprawiedliwości przez polityków-oportunistów, którzy bronią własnych pozycji... Krótko mówiąc, chrześcijański męczennik został rzucony lwom na pożarcie nie dlatego, że był chrześcijaninem, ale dlatego, że był dziwakiem – to znaczy: niecodziennym typem człowieka”.

W sztuce jest kilka aluzji politycznych na temat władzy i oportunistów, które jednak swą zuchwałością nikogo już dziś nie szokują; jest kilka rzeczywiście błyskotliwych sformułowań, kilka odwiecznych i niezawodnych dowcipów z zakresu spraw małżeńskich i kilka powiedzeń, którym wypada uwierzyć na słowo, że są śmieszne, skoro wyszły spod pióra Shawa. Ale najczęściej śmiechu i najwięcej spontanicznych braw wywołują brykania i fikania lwa, mającego zresztą rozkoszną maskę; tusza i komizm zewnętrznej sylwetki Mieczysława Czechowicza, czy figle Tadeusza Fijewskiego. Wydaje się to zastanawiające przy ocenie żywotności tej sztuki pisarza, którego przecież główną siłą był zawsze dowcip intelektualny. A może zresztą wystarczy to dla stworzenia leciutkiej i przyjemnej zabawy teatralnej. Tym bardziej, że przedstawienie jest jak zawsze pieczołowicie i ze smakiem wyreżyserowane przez Erwina Axera, że ma świetną scenografię Ewy Starowieyskiej i że aktorzy grają dobrze. Poza już wymienionymi wspomnijmy: Barbarę Wrzesińską (trochę zbyt krzykliwa Megera), Martę Lipińską (pełna umiaru Lavinia), Jana Kreczmara (dystyngowany Cezar), Zbigniewa Zapasiewicza (urodziny kapitan), Henryka Borowskiego (tępy setnik) i wielu innych. Jednakże najmocniejsze okłaski dostali dwaj młodzi chłopcy „grający” lwa, co zresztą rzeczywiście robili bardzo sprawnie.

George Bernard Shaw – Androkles i lew – Komedie w 2 aktach z prologiem, – Przekład Floryana Sobienievskiego, – Reżyseria: Erwin Axer – Scenografia: Ewa Starowieyska, – Muzyka: Zbigniew Furski, – Opracowanie pantomimy: Witold Gruca. (Teatr Współczesny, – Premiera 16.I.1964).